Historia nauczycielką życia

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 08, listopad 2020 23:08
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2743

Już od czasów starożytnych w powszechnym obiegu funkcjonują aforyzmy i powiedzenia wskazujące na to, że historii nie można sprowadzać do prostego, kronikarskiego zapisu. Powinna ona stanowić naukę na przyszłość, gdyż ci, którzy nie pamiętają o przeszłości, są skazani na jej powtarzanie. Warto o tym pamiętać w nadchodzącym tygodniu, kiedy to będziemy obchodzić kolejną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Zbyt często bowiem nasze narodowe upamiętnienie ważnych historycznych rocznic zostaje sprowadzone do kilku wzniosłych haseł, które oddają cześć duchom przodków, ale w żaden sposób nie próbują wyciągać wniosków dla nas, żyjących tu i teraz.

Chociażby takich, że odzyskiwanie niepodległości w roku 1918 nie byłoby potrzebne, gdyby nie wcześniejsze rozbiory – które z kolei były wynikiem słabości systemowej I Rzeczypospolitej. Gdy bowiem wszystkie państwa ościenne – a patrząc szerzej: większość państw europejskich – przechodziły na etap monarchii absolutnej i profesjonalizację wojska, my szczyciliśmy się nieskrępowaną niczym wolnością. Owszem, jest to powód do chluby, ale wtedy gdy owa wolność jest odpowiedzialnie wykorzystywana. W realiach przedrozbiorowej Polski owa odpowiedzialność sprowadziła się do pustego skarbu i niewydolnej armii. Efekty były dość oczywiste.

Spójrzmy jednak na coś, co w dzisiejszych realiach jest znacznie bardziej aktualne. Gdy współcześnie wymieniamy jednym tchem twórców Niepodległej, często nie wnikamy w ich polityczny rodowód. Dla nas są to po prostu kolejne wielkie postacie, które położyły swoją cegiełkę w dziele odbudowy państwa. Warto sobie jednak uświadomić, że były to osoby reprezentujące całe spektrum sceny politycznej.

Józef Piłsudski, tymczasowy Naczelnik Państwa, miał korzenie lewicowe i to dość mocno lewicowe. Przed I wojną światową był aktywnym członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, a po rozłamie w tej partii stanął na czele jej odłamu PPS – Frakcja Rewolucyjna. Ignacy Daszyński, pierwszy, niezbyt fortunny premier II Rzeczypospolitej należał do Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, a w czasie swojej kariery politycznej przez I wojną światową był radnym Krakowa. Roman Dmowski, delegat na konferencję paryską i sygnatariusz traktatu wersalskiego reprezentował przeciwną stronę sceny politycznej jako współzałożyciel Narodowej Demokracji i główny ideolog polskiego nacjonalizmu. Ignacy Jan Paderewski, drugi z delegatów na konferencję paryską, trzeci premier II Rzeczypospolitej, nie był bezpośrednio powiązany z żadną partią polityczną; jego polityczna działalność była pochodną jego sławy jako pianisty i kompozytora. Przykłady można wymieniać dalej.

Polska odrodziła się w 1918 roku dzięki temu, że wszystkie te osoby uznały, że jest coś ważniejsze niż ich polityczna afiliacja i polityczne sympatie. Tym czymś była niepodległość kraju. Odłożenie partyjnych poglądów jest potrzebne jednak nie tylko w takich skrajnych przypadkach; jest ono wskazane za każdym razem, gdy stajemy jako naród i jako państwo przed poważnym wyzwaniem. Mówiąc o zdolności do oderwania się od własnego partykularnego partyjnego interesu mówię przy tym o wszystkich aktorach sceny politycznej, lecz w sposób szczególny o tych, którzy w danym momencie dzierżą władzę. To oni bowiem muszą dać sygnał do poszukiwania narodowej zgody. Zgody traktowanej na serio, a nie jako zabieg polityczny.

Bez niej bardzo łatwo jest doprowadzić do wydarzeń nieodwracalnych. Za nieco ponad miesiąc przypadnie inna rocznica. Rocznica zabójstwa Gabriela Narutowicza, pierwszego Prezydenta II Rzeczypospolitej. Zabitego w wyniku nagonki, jaka narosła na gruncie rozczarowania prawicy wynikiem prawidłowo przeprowadzonych wyborów prezydenckich w Zgromadzeniu Narodowym. O ile samo

Phoca PDF

zabójstwo Narutowicza jest faktem znanym szerzej, to poza niewielką grupą historyków i miłośników historii nie są znane wydarzenia, które je poprzedziły. Takie jak wznoszenie przez manifestantów okrzyków popierających faszyzm i Mussoliniego, kampania dezinformacji w mediach, przemówienia niektórych kapłanów potępiające nowowybranego Prezydenta jako ateistę (warto w tym miejscu dodać, że wbrew stanowisku ówczesnego metropolity warszawskiego), podburzanie tłumu przez część generalicji, fizyczne ataki na posłów i senatorów lewicy i mniejszości narodowych – dziejące się praktycznie przy bierności policji. W takich warunkach nietrudno było o nieszczęście i faktycznie miało ono miejsce. Tak się kończy pobłażanie ekstremizmom w imię doraźnych kalkulacji politycznych.

I to też niech będzie nauką płynącą z naszej historii.

Phoca PDF